Nr. 232. Kraków, Piątek dnia 12 Października 1883. Rok III.

# GAZETA KRAKOWSKA

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16 na pierwszem piętrze.

Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nieprzyjmujemy.

**Prenumeratę i inseraty przyjmują:** Administracya „Gazety Krakowskiej,“ tudzież Agencye: **W Krakowie:** Jan Fischer, „Pałac Spiski,“ p. Nowakowska, Sukiennice Nr 29., W. Kukliński w hali Sukiennic Nr. 5. — W Rynku głównym p. A. Trigar, Główna trafika, skład papieru p. R. Ludwińskiego. Ul. Szewska: p. Fr. Pobudkiewicz. Ulica Grodzka: p. J. Bajer. Na Stradomiu księgarnia p. Fiszera i S. Herzoga. **We Lwowie:** księgarnia Polska, Plac Halicki, 14. **W Wiedniu:** S. Wartalski, V. Rüdigergasse 11.

**Warunki prenumeraty:** **W Krakowie**: rocznie 12 złr. półrocznie 6 złr. kwartalnie 3 złr., miesięcznie 1 złr. **W Galicyi i całej monarchii austro-węg.**: rocznie 16 złr., półrocznie 8 złr., kwartalnie 4 złr., miesięcznie 1 złr. 35 ct. **W innych krajach**: rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 mrk.), kwartalnie 12 fr., (10 mrk.), miesięcznie 4 fr. (3 mrk. 50 fen.) Pojedynczy numer **6 cent.**, z przesyłką pocztową **8 cnt.** **Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).** **Reklamacyje** nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocz.

## Kraków, dnia 11 października.

### De lege ferenda!

Na jednem z pierwszych posiedzeń bieżącej sesyi sejmowej uczynił poseł Madeyski wniosek następującej osnowy:

„*Wysoki Sejm* raczy uchwalić: Na podstawie § 19 statutu krajowego wzywa się c. k. Rząd: 1) o wyjednanie ustawy, mocą której ustne postępowanie sądowe w sprawach spornych tudzież zastosowana do tegoż organizacya sądowa mogłyby być zaprowadzone w Królestwie Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem w jak najkrótszym czasie, jeżeli już nie stanowczo, to przynajmniej prowizorycznie, 2) o wyjednanie ustawy zaprowadzającej na wzór istniejących urządzeń w innych Państwach instytucyą Rad familijnych oraz takie postępowanie w sprawach opiekuńczych i spadkowych, któreby zapewniało dobry zarząd nad mieniem małoletnich i mniej kosztowną legitymacye dziedzica, tudzież umożebniało szybkie objęcie spadku a względnie podział takowego bez uciążliwych a zbytecznych formalności.“

Na posiedzeniu dnia 1 b. m. uzasadniał p. Madeyski powyższy swój wniosek w obszernem przemówieniu, które również podzielił na dwie części. W pierwszej mówił o sprawach cywilnych *spornych*, w drugiej o sprawach cywilnych *niespornych*. Mowca wykazał w sposób bardzo świetny i przekonywujący wadliwość dotychczasowej procedury sądowej tak w sprawach *spornych* jak i *niespornych*. Co do pierwszych wykazał, że złe urządzenie wymiaru sprawiedliwości objawia się głównie w tem, że postępowanie jest *za powolne*, że jest *za drogie* i że *chybia celu*, bo nie daje rękojmi do wymiaru rzeczywistej sprawiedliwości. Źródła złego upatruje mowca w *piśmienności* postępowania, i chołdowaniu zasadzie „*quod non in actis, non est in mundo*“. Tajność, postępowania i prawda procesowa formalna zabijająca ducha przekonania i sprawiedliwości są dalszemi charakterystycznemi rysami dzisiejszej procedury cywilnej. W przeciwstawieniu do tych zgubnych zasad przedstawił mowca zasadę ustności i jawności postępowania jako zbawienną i żądał na ich podstawie radykalnej zmiany procedury oraz nierozłącznej z nią reorganizacyi sądów na zasadzie kollegialności tudzież zaprowadzenia sądów pokoju. — Druga część mowcy wykazuje wadliwość postępowania w sprawach *niespornych* mianowicie co do pertraktacyi spadkowej i opiek. Mowca proponuje reformę postępowania spadkowego w tym kierunku, aby dziedzic bez procesu doszedł do posiadania spadku a jeżeli więcej jest dziedziców, do podziału przyznanego sądownie spadku; zaś co do opiek żąda mowca zaprowadzenia instytucyi rad familijnych, które czuwałyby nad małoletnim członkiem rodziny i jego mieniem.

To była główna treść przemówienia p. Madejskiego i jego programu reformy sądownictwa w Galicyi. Bliższych szczegółów projektu nie znamy dotąd; dowiedzieliśmy się tylko przed kilku dniami, że w komisyi sejmowej prawniczej przyjęto już wnioski p. Madejskiego, i szanowny wnioskodawca sam miał z niego zdawać sprawę w Izbie. Jakoż z dzisiejszych relacyj lwowskich dowiadujemy się, że na wczorajszem popołudniowem posiedzeniu Sejmu przedstawił p. Madejski sprawozdanie imieniem komisyi prawniczej ze swego wniosku i wniosek ten przyjęty został przez Sejm jednomyślnie.

Wobec tego uważamy za stosowne poczynić na tem miejscu kilka uwag w interesie samejże sprawy.

Reformy sądownictwa w Galicyi pragnie niezawodnie każdy obywatel kraju, znający jego stosunki i potrzeby, pragniemy i my jej bardzo, co więcej uważamy ją w interesie rozwoju kraju naszego jako konieczną. Skoro zaś przeprowadzić jej nie możemy w zakresie własnej autonomii, to pragnęliśmy bardzo, aby prawica Rady państwa, stojąca dzisiaj u steru rządów Cislitawii, przeprowadzić ją mogła i zapisać na kartach bilansu parlamentarnego jako potężną złotą cyfrę. Znając wszakże bardzo dobrze, z jakiemi trudnościami ma ta sprawa do walczenia — opór lewicy nie uważamy tu bynajmniej za główny i jedyny — przyznany szczerze, że z pewnem zdumieniem a bądź co bądź, z usprawiedliwionem zupełnie niedowierzaniem wysłuchaliśmy nie tyle wniosku samegoż p. Madejskiego i łatwości oraz śmiałości jego argumentacyj, ile tych — z bardzo zresztą wiarogodnego źródła płynących relacyj, jak wielkie to nadzieje przywiązują w kołach poselskich sejmowych w szczególności w komisyi prawniczej do tego wniosku. Według tych relacyj mielibyśmy już na przyszły rok może — jeżeli Pan Bóg da doczekać — nową procedurę i reorganizacyę sądownictwa gotową w Galicyi, bo 1) wskutek wymienionego na wstępie wniosku p. Madejskiego Rada państwa zadecyduje z całą gotowością o głównych zasadach nowej procedury sądowej, szczegółowa zaś część tej procedury gotową już jest w tece referenta i ogłoszoną będzie natychmiast na podstawie powyższych zasad jako prowizoryczna ustawa dla Galicyi; 2) reorganizacya sądownictwa, połączona tak ściśle z warunkami nowej ustawy da się również dopełnić bardzo łatwo, bo nie natrafi na finansowe trudności.

Takie zdania słyszeliśmy o wniosku p. Madejskiego i obradach komisyi. Być może, że sprawozdanie komisyi, jakie wniósł wczoraj referent zadało kłam tym mniemaniom, atoli z przyczyn już wyżej podniesionych nie wolno nam milczeniem pominąć tych wieści i optymistycznych złudzień, bo obawiamy się, aby nie wywołały następnie zbyt przykrego rozczarowania, nie sparaliżowały dalszego działania i nie zabiły inicyatywy, odznaczającej się najlepszemi chęciami wnioskodawcy.

A więc powiemy przedewszystkiem, że nieznanym nam jest zupełnie a może i niewielu śmiertelnikom znanym jest w ogóle projekt, zwłaszcza *szczegółowy*, najnowszej procedury cywilnej; o wprowadzeniu więc tego projektu, choćby tylko jako prowizorycznego, w głównych zasadach przez Radę państwa uznanego prawa, nie może być tak *nagle* mowy. Wiadomem nam jest tylko, że nad owym projektem toczyła się w komisyi Rady państwa ogólna li dyskusya i takowy został referentowi zwrócony; dyskusyi szczegółowej nie było nad nim wcale. Owoż mimo całego uznania dla znakomitych zdolności referenta w komisyi Rady państwa a dzisiejszego wnioskodawcy w Sejmie galicyjskim, mimo uznania dla najlepszych jego chęci obywatelskich oraz sumiennych kilkuletnich studyów nad poruszonym przedmiotem — uważalibyśmy za rzecz zgubną, gdyby ów projekt, ów wyrób wiedeński, nad którym, przed Polakiem, bardzo już wielu kucharzy pracowało, przeniesiony miał być żywcem na targ galicyjski, gdzie wprawdzie bardzo spragnieni jesteśmy tego towaru, gdzie atoli mógłby wywołać jeszcze większą dewastacyę jak ta, którą już mamy. Analogia pomiędzy naszemi dzisiejszemi stosunkami a stosunkami w czasie rozbioru Rzeczypospolitej i zaprowadzenia wówczas prowizorycznej ustawy austryackiej nie zachodzi żadna, a twierdzenie, że wtedy narzucono nam ustawę prowizoryczną i było dobrze, to możemy ją dzisiaj dobrowolnie przyjąć — może mieć tylko pozory *formalnej prawdy* za sobą, bo najprzód nie wiemy, czy to w ogóle *było dobrze* i nie najlepszy też z owych czasów pozostał nam remanent a powtóre łatwo było wówczas robić eksperyment na ciele, które wyszło co tylko z pod sekcyi i nie czuło dalszych bólów; dzisiaj jednak, gdy organizm zaczyna trochę odżywać po wiekowej pracy, trzeba być nader ostrożnym w użyciu eksperymentów nawet dobrowolnych. Również argument o ustawie przeciw lichwie nie może nam trafić do przekonania, bo ustawa ta miała na względzie więcej wyjątkowe z kodeksem karnym kolidujące interesa, jak ogół spraw cywilnych obywateli kraju.

Niechaj nas nikt nie posądza o to, jakobyśmy bronić chcieli dawnej strupieszałej procedury, która nas trzyma w swych objęciach od chwili naszego państwowego rozgromu. Przeciwnie, pragniemy nowej a zwłaszcza witamy jej poruszenie w Sejmie z niekłamaną radością; obawiamy się tylko, by przez zbyt gorące i optymistyczne jej ujęcie nie skończyła się rozczarowaniem i idącem w ślad za niem zgubnem zaniechaniem.

Owoż dotknąwszy już wyżej materyi samegoż postępowania cywilnego, które, aby było ustnem, godzimy się i aby było jawnem, również się godzimy, choć to wszystko nie załatwia jeszcze rzeczy — podnieść winniśmy, że także reorganizacya samegoż ustroju wewnętrznego sądów — złączona tak nierozdzielnie z procedurą, przedstawia nie małe trudności, zwłaszcza, że kraj nasz — jak to wnioskodawca słusznie nadmienił i co stwierdza bardzo dobitnie, bo datami statystycznemi, wyszła świeżo broszura—upośledzonym jest o gruby procent od innych krajów monarchii tak w siłach jak i w całym aparacie zaopatrzenia sądowego. W innych krajach monarchii, gdzie siły sądowe są odpowiednie, odbywa się wymiar sprawiedliwości nierównie lepiej i szybciej niż u nas, chociaż mają tę samą procedurę. I chciejmy uwierzyć, że opozycya liberałów niemieckich w Reichsracie wiedeńskim przeciw spieszniejszemu zaprowadzeniu nowej procedury, wcale by inaczej wyglądała, gdyby ich wyborcom istotnie obecna procedura tak dawała się we znaki jak nam. Oni wszakże jej nieczują, bo mają lepszą praktykę a my ją mamy zabójczą i znamy ustawę procesową tylko z tej zabójczej, źle praktykowanej strony. Szanowny wnioskodawca wywodząc w przemówieniu swojem, że kraje, które mają procedurę opartą na przedstawionych przez niego zasadach, są kwitnącemi ekonomicznie a inne są biednemi, miał tylko chyba Galicyę na oku, bo inne kraje jak Czechy, Austrya dolna i górna itd. mają przecież tę samą procedurę a są kwitnącemi ekonomicznie, jak inne z ustną procedurą. Wykonanie wiele tu znaczy i wszystkie kraje cislitawskie z wyjątkiem Galicyi, gdyby im przyszło zmienić procedurę, nie miałyby takiej pracy i przesilenia wewnątrz, jakieby spotkać mogły Galicyę nie przygotowaną kompletnie organizacyjnie do takiej reformy, która wywołuje nawet w najlepiej urządzonych krajach dłuższą stagnacyę w wymiarze sprawiedliwości. U nas mogłaby ta stagnacya potrwać i dwa lata. Wobec tego więc nietylko kwestya finansowa musi tu być braną pod uwagę, ale cała praca i systematyczny organizacyjny zachód, o którym pragnęlibyśmy, aby decydował nie sam tylko prosty reskrypt ministeryalny, lecz także władza autonomiczna kraju. Wreszcie dla nowej ustawy i nowej organizacyi potrzeba i nowej instrukcyi sądowej, a tej projektu wcale nie znamy.

Pozostawiając na uboczu kwestyę zaprowadzenia sądów pokoju, ile że nie wiemy, czy wnioskodawca w projekcie swoim bierze za wzór klasyczne instytucye w Anglii lub też w Królestwie Polskiem, oświadczyć musimy, iż co do drugiej części projektu szanownego wnioskodawcy, mianowicie co do części traktującej o sprawach niespornych, nie możemy jak tylko wyrazić mu wdzięczność za poruszenie praktyczne myśli o instytucyi rad familijnych, któreby opiekowały się rzetelnie losem i mieniem małoletnich spadkobierców. Natomiast nie możemy — mówiąc nawiasowo — zgodzić się na odsunięcie załatwienia „skarg na notaryuszów“ aż do uchwalenia nowej procedury, bo to tak wygląda, jak gdyby ktoś w czasie pożaru mienia czyjegoś mówił: nie ratujmy go, lecz zawiążmy poprzednio towarzystwo wzajemnego ubezpieczenia i straży pożarnej. Kwestya owych skarg nie powinna być odkładaną do tak dalekich czasów, zwłaszcza wobec świeżej uchwały wiecu austryackich notaryuszów, gdzie szanowny wnioskodawca był o ile wiemy delegatem z Galicyi. Uchwała ta — mimo że nas jej omówienie odprowadza od głównego przedmiotu — godna jest zwrócenia na siebie uwagi, bo zwiększać jeszcze będzie tradycyjne „skargi na notaryuszów“. Według pierwotnej ustawy w sprawach niespornych mieli akta opieczętowania i inwentarze sporządzać wójtowie gmin; notaryusze uzyskali jednak rozporządzenie ministeryalne poruszające im tę czynność. Owoż maleńki przykład: Sędzia polecił p. notaryuszowi sporządzić akty spadkowe po zmarłym włościaninie i przedstawić je sądowi w dniach 30. Minęło wszakże miesięcy sześć a czasem mijały i lata — spadek marniał, gospodarzył, kto chciał i jak chciał; sędzia, jeżeli energiczniejszy, wydał drugie i trzecie rozporządzenie a wreszcie wysłał kancelistę sądowego, który w kilku dniach objechał cały powiat i za skromne dyety wypracował wszystkie zaległe akta pertraktacyjne. Sędziowie dbali o dobro ludu, bardzo często tak praktykowali i lud był zadowolony, „komisya“ go mniej kosztowała jak „notar“. Wywołało to burzę niezadowolenia pomiędzy pp. notaryuszami, drażliwymi na punkcie kosztów i uchwalili też na wiecu wiedeńskim a podobno już i uzyskali od p. ministra sprawiedliwości ostry zakaz wydany do pp. sędziów, by się nie ważyli na przyszłość sporządzać aktów spadkowych przez kancelistów, lecz pozostawili ich sporządzanie notaryuszom. — Skargi więc popłyną dalej, bodaj nie do czasu zaprowadzenia nowej procedury nad czem — nawiasowo powiedziawszy, powinnaby czuwać komisya dla spraw włościańskich.

A teraz wracamy do przedmiotu, zmierzając już wprost do konkluzyi naszych uwag, które są natury czysto publicystycznej, a zatem mają na celu li obudzenie inicyatywy i działania w szerszych kołach kompetentnych. A więc odwołujemy się przedewszystkiem do grona panów profesorów obydwóch uniwersytetów krajowych, do szanownych Izb adwokackich i kollegiów sędziowskich w kraju, aby poruszoną obecnie w Sejmie sprawę reformy sądownictwa w Galicyi, zajęły się szczerze i radą swoją poparły tak Sejm jak i Wydział krajowy jak i Koło polskie w Wiedniu jak wreszcie i samegoż wnioskodawcę w jego szlachetnem usiłowaniu a to przez cały ciąg sprawy, jaka się dzisiaj otworzyła i niewiadomo, kiedy jeszcze zakończy. Wnioskodawca powinien swój projekt jak najwcześniej ogłosić drukiem — by stworzyć realną podstawę do dyskusyi.

Sprawa jest ważną i doniosłą. Rząd jest w niej zarówno jak i kraj interesowany boć to jest punktem honoru dzisiejszego gabinetu, by wobec upartej opozycyi lewicy choćby w jednej prowincyi mógł się poszczycić zaprowadzeniem *na wzór* nowej procedury. Jeżeli sprawy tej nie akceptujemy dzisiaj bezwzględnie, to tylko dla skrupułów wyżej dotkniętych. Nie jesteśmy zaś bynajmniej przeciwni wnioskowanej przez p. Madejskiego, a przez Sejm przyjętej rezolucyi; obawiamy się tylko czy sprawozdanie z owego wniosku — którego dotąd nie znamy — nie kierowało się temi złudzeniami, o jakich słyszeliśmy, a ztąd by nie wytworzyło dla samegoż wniosku, względnie dla uchwały na jego zasadzie zapadłej, fałszywego komentarza i nie wywołało złośliwej interpretacyi. W szczególności chodzi nam o to, czy sprawozdanie komisyi prawniczej nie brało nieznanego jeszcze wcale projektu procedury za *punctum saliens* reformy sądownictwa w Galicyi.

Jeżeli operat komisyi ma istotnie tę słabą stronę optymizmu i z taką wadą przyjętym został przez Sejm, trzeba będzie tem bardziej wytężyć usiłowania, by błąd przed czasem naprawić. Przedewszystkiem zaś należy podwoić usiłowania o wzmożenie sił sądowych w kraju, bo wtedy i wprowadzenie w życie reformy pójdzie łatwiej i czas przesilenia oraz koniecznej ztąd stagnacyi w wymiarze sprawiedliwości będzie krótszy i nie odbije się tak na stosunkach naszych ekonomicznych i społecznych, jakby to dzisiaj przy mizernym stanie sądownictwa w Galicyi miało miejsce.

Na tem kończymy na razie nasze uwagi i wnioski oczekując osnowy referatu komisyi. Oświadczamy zaś, że szpalty naszego dziennika otwieramy z całą gotowością dla dyskusyi w tej materyi — jako żywo kraj cały obchodzącej.

---

Sprawa odroczenia sejmu galicyjskiego żywo zajmuje umysły tak kół poselskich jak i publiczność we Lwowie. Wczoraj miało się odbyć posiedzenie koła sejmowego w tej sprawie, które dla nieznanych nam przeszkód nie przyszło do skutku. Poczucie jest powszechne, że zamknięcie Sejmu w dniu 20 b. m., przedtem, zanimby czegokolwiekbądź dokonał, byłoby ostatnim ciosem dla jego powagi, a zarazem dowodem, że Sejm krajowy przy dzisiejszej konstelacyi politycznej nie może materyalnie funkcyonować z pożytkiem dla rozwoju krajowego. Z drugiej strony jest obawa, czy rząd, który oświadczał poufnie przez swoich ministrów, bawiących we Lwowie, że nie ma nic przeciw temu, iżby sessya sejmowa trwała choćby do 15 listopada, zgodzi się na odroczenie tejże, zamiast na zamknięcie w tak bliskim przeddelegacyjnym terminie. Koło sejmowe, które wczoraj nie przyszło do skutku, zabierze niebawem stanowisko w tej sprawie, a mamy nadzieję, że zabierze je odpowiednio do wymagań potrzeby kraju, a nie względów rządowych. Jeden z głośniejszych posłów krajowych, który w tej sesyi głosu nie zabierał, chce o ile wiemy sprawę tę wytoczyć przed forum sejmowe, jeżeliby nie nastąpiło przedtem jej uregulowanie.

Jak się pisze bieżąca historya przez bióra półurzędowe, jaskrawy przedstawia dowód wczorajsza depesza o artykule „Politische Correspondenz“ dotyczącym obrony krajowej Galicyi. Półurzędowa ta publikacya znana ze swoich sympatyj dla Rosyi podczas ostatniej wojny wschodniej a które to sympatye odzywają się w niej co chwila po dzień dzisiejszy, pisze z powodu petycyi tłumnie podpisywanej, która miała być wręczoną w Sejmie o utworzenie w Galicyi ochotniczych strzelców obrony krajowej iż *„wszystkie poważniejsze koła lwowskie wydały jednogłośnie nieprzychylny sąd o projekcie urządzenia w Galicyi polskiego korpusu strzelców“*. Wątpimy, czy pod takim tytułem szło komukolwiek o zaprowadzenie wzmiankowanej instytucyi, lecz to wiemy, że nietylko we Lwowie ale w całej Galicyi z wyjątkiem jedynie „Nowego Prołomu“ t. j. Russkoj Rady, wszystkie poważniejsze koła bez żadnego wyjątku, uważają organizacyę obrony krajowej galicyjskiej za sprawę najważniejszą ze wszystkich, jakie kraju tego w obecnej epoce dotyczyć mogą. „Polit. Corresp.“ chodziło o to, aby w przerażeniu o los pożądanej dla niej przyjaźni rosyjskiej zaprzeczyć niedorzecznym pogłoskom, zarówno anti-austryackim jak i anti-polskim, które puszczono w jednym z tutejszych dzienników, iż inicyatywa pominionej petycyi wychodziła od ministrów-rodaków. W gorliwości swojej o oczyszczenie ministrów ze zmazy podobnego podejrzenia, półurzędowy organ nie wahał się zaprzeczyć rzeczy samej i sfałszować wyraz opinii publicznej. Lecz tak jak logika jego, że nieprzychylny sąd publiczny w projekcie (gdyby był taki) niszczy zarząd impulsu rządowego w tej sprawie a właściwie naraża tylko ministrów, tak i wystąpienie przeciw samej myśli organizacyi obrony krajowej, mniemamy, że nie wychodzi na pożytek interesów i polityki austryackiej. Gorączkowa gorliwość w tym razie nie da się na żaden sposób zmieścić pod płaszcz *uspakajającej* półurzędowości austryackiej i wychodzi na pożytek..... być może nie potrzebujemy mówić, czyj, oprócz możliwego pożytku samejże „Politische Correspondenz“.

Pisząc to objaśnienie, nie mamy bynajmniej zamiaru stawać w obronie petycyi obcej nam swojem pochodzeniem i układem; lecz przyznać musimy, że autorowie jej wstrzymując jej wręczenie Sejmowi, dali dowód większej oględności postępowania i politycznego zastanowienia, niżeli „Politische Correspondenz“ ze swem gorączkowem zaprzeczeniem, szkodliwem niewątpliwie dla interesów przez nią publicznie bronić się mających.

## Rozprawa kroacka.

Od dni czterech już toczy się w parlamencie węgierskim rozprawa nad rezolucyą rządową mającą usprawiedliwiać dotychczasowe postępowanie rządu w zajściach kroackich i upoważnić gabinet do zmiany tablic herbowych z podwójnemi napisami na tablice bez napisów, jak to odpowiada z pewnością literze samejże Ugody z 1868 roku, mówiącej o herbach a nie mówiącej n i c o napisach. W wilię rozpoczęcia rozpraw, wypowiedzieliśmy, że mogą się stać one bardzo burzliwemi i poodkrywać nieznane nam dotąd strony sprawy kroackiej, lecz jednego nam nie wykażą t. j. najmniejszej chęci ze strony Węgier i stronnictw węgierskich do madjaryzowania Kroatów. Istotnie w ciągu dni 4-ech rozprawy oprócz wniosku Polonyi'ego, żądającego aby deputowanym kroackim nie wypłacić dyet za czas ich niebytności w Izbie, wniosku jednomyślnie przez Izbę odrzuconego, nie odezwało się żadne słowo niechęci przeciw Kroatom lub stanowisku politycznemu Kroacyi. Rozprawa toczy się jedynie około wartości zachowania się rządowego i na tem polu stronnictwa z niezwykłą zażartością potykają się z sobą.

Stronnictwo rządowe widzi dowód wielkiego rozumu stanu, że rząd chce usunąć rzekomą przyczynę rozdrażnienia kroackiego — owe herby z podwójnym napisem — a dowód niezmiernej energii w tem, że gdy władze kroackie okazały brak chęci czy woli, aby położyć kres zamięszaniom, rząd zamianował komisarza wojskowego czyli faktycznie zawiesił stan konstytucyjny. Nie tak się zapatrują na sprawę stronnictwa opozycyjne, one słusznie czy niesłusznie w zawieszeniu prawnego stanu niedosyć ściśle umotywowanem, widzą naruszenie konstytucyi a w zmianie tablic herbowych widzą porażkę rządu i kompromitacyę powagi władzy państwowej Węgier. Podczas gdy znowu lewica skrajna domaga się w znanej rezolucyi Helfy'ego utrzymania herbów z podwójnym napisem i rewizyi ugody kroackiej dla zapobieżenia na przyszłość zajściom podobnego rodzaju, opozycya umiarkowana nie stawia żądań wyraźnych, tylko żąda od gabinetu ściślejszych wyjaśnień wchodzących w głąb natury stosunków kroackich a bez takowych odmawia gabinetowi żądanych upoważnień, czyli wyraża mu swoją nieufność. Najznakomitszy mowca tej opozycyi hr. Apponyi Albert, na którego koła reakcyjne wiedeńskie z takiem patrzą upodobaniem jako na przyszłą nadzieję zaprowadzenia w Węgrzech rządów reakcyjnych, mowę swoją zakończył w ten sposób: „Pod tem, co uważam ze stanowiska mojego narodu za kapitulacyę, pod tem ja nazwiska mojego nie podpiszę nigdy“. Słowa tego młodego konserwatysty a bez kwestyi jednego z przyszłych rządców Węgier, powinnyby posłużyć za przestrogę kołom wiedeńskim, aby się nie łudziły, że konserwatyzm węgierski jest w czemkolwiek podobny do reakcyjności austryackiej, i że posłużyć może ciemnym potęgom reakcyi za narzędzie do rozbicia Węgier.

Stanowisko stronnictw węgierskich względem Kroacyi jest jedno i to samo, wszystkie one traktują Kroacyę jako kraj oddzielny i polityczny naród odrębny, należący do korony św. Stefana i przez to mający się poruszać w sferze polityki idei państwowej węgierskiej. Jak się stosunki codzienne Kroacyi do Węgier ułożą, to jest niezawodnie owocem rozumu stanu, trafności rozumowania i wzajemnych usposobień. Co do tego zatem mogą być różne opinie w stronnictwach, choć i dla tych opinij dodatnią podstawą prawną jest Ugoda z 1868 r., która jest wyrazem powyżej określonego stosunku.

Inne całkiem są zapatrywania kół reakcyjnych wiedeńskich. Te widząc, że Węgrzy nie wyłączając ich konserwatystów nie zdradzają żadnego pociągu do zejścia z drogi wolnego rozwoju społecznego, i widząc, że idea państwowa węgierska w innych całkiem ideałach i w innym kierunku szuka swojego zadowolenia a nie w rozroście terytoryalnym monarchii na południu i podziale spadku tureckiego, że Egiejskie morze ją wcale nie wabi, te proklamują, że nie idea państwowa węgierska, lecz idee wielko-kroackie mają przyszłość przed sobą, odrodzą część Półwyspu bałkańskiego i staną się wielką siłą monarchii habsburgskiej. Tym tanim kosztem pozyskiwano zawsze życzliwość kroacką, podżegano kroackie niechęci do Węgier, obudzano apetyt panowania i sprawiono zamieszania nie troszcząc się bynajmniej o Kroatów, jak dowiódł tego rok 1849 i następny. I któżby się troszczył zresztą z tych polityków ciemnej postaci o naród nieliczący z pełna jednego miliona, a który biorąc politycznie a nie szczepowo nie liczy ich nawet podwójnej ilości. Aspiracye kroackie także nie są niebezpiecznemi, bo skrępowane są na około rywalizacyami wszelkiego rodzaju, i z pewnością nie są w siłach ożywić jakiemiś samodzielnemi dążeniami spodziewane nabytki obcej im Macedonii i Albanii. Tem niemniej gdyby po nad temi aspiracyami stanęło 500,000 bagnetów monarchii austro-węgierskiej, stałyby się one poważną siłą do rozbicia Półwyspu bałkańskiego, do rozpostarcia panowania ku Egiejskiemu morzu — za zgodą zwłaszcza i w porozumieniu z Rosyą.

Lecz oto, dlaczego te aspiracye przedstawiane jako podpora przyszłej potęgi monarchii nie mogą się podobać tym, którzy powołanie monarchii widzą w innym kierunku, niż rozprzestrzenienia panowania na Albanią i Macedonią, niż porozumienia z Rosyą do podziału Turcyą i wiecznych, wycieńczających kłopotów dla utrzymania raz zajętych pozycyj wobec współzawodnictwa, intrygi i zaborczości rosyjskiej. Ci życząc najlepiej aspiracyom kroackim w obrębie monarchii, przedkładać muszą ideę państwową węgierską i widzieć w niej zakład większej żywotności dla monarchii i większego pożytku dla siebie, niż w bezustannem pragnieniu powrotu do przeszłości i do łatwych zaborów siłą martwego oręża i podejrzanych dla szczęścia ludu kombinacyj gabinetowych.

Na teraz Węgrzy się rozprawili z rzuconemi im na głowę kroackiemi wybuchami. Konstytucyjność monarchy i wierność jego w trzymaniu się raz przyjętych ustaw, były im największą pomocą do szybkiego zapobieżenia niebezpieczeństwu. P. Tisza okazał się przytem człowiekiem niezmiernej ustępczości i umiarkowania, skoro rzecz główna t. j. przewaga idei państwowej węgierskiej została ocaloną. Inni mężowie stanu węgierscy w tej jego ustępczości i tem umiarkowaniu bezwględnem widzą źródło nowych niebezpieczeństw. Nam się wydaje, że mylą się jedni i drudzy wśród gorącości rozprawy. Niebezpieczeństwa dla Węgier i dla idei państwowej węgierskiej nie powstaną z Kroacyi, jak dotąd nie powstawały, a powstać mogą jedynie z sforsowanego współzawodnictwa pomiędzy dążeniami reakcyjnemi i wrzekomemi aspiracyami kroackiemi, a właściwie mówiąc żądzą panowania na południu i ideą państwową węgierską. Jeżeli te dążenia i te aspiracye znikną ze zmianą ogólnego położenia, jak się nam wydają, wówczas p. Tisza, czas wygrywając, wygrał wszystko dla Węgier i nastanie peryod błogich jeszcze stosunków Kroacyi z Węgrami. W razie przeciwnym kłopoty się ponowią i do ich usunięcia użytemi zostaną z pewnością środki o wiele drastyczniejsze niż te, jakie dziś proponują najskrajniejsze stronnictwa węgierskie, i koszta zawsze opłacą Kroaci, bo historya wstecz się nie cofa, a miał racyę Apponyi, twierdząc w swej mowie, że wolność kroacka jednego dnia z wolnością węgierską zrodzona na niej jedynie się opiera. Pozycya p. Tiszy wyjdzie wszakże z tej próby wstrząśniona i oto jest jedyny rezultat ujętny wywołanych sztucznie zajść kroackich i zaciekłej rozprawy politycznej nad sposobami usunięcia tych zajść bez zmiany stosunku Kroacyi do Węgier i bez obrazy idei państwowej węgierskiej.

# SEJM.

*(14-te posiedzenie dnia 10 października.*

(Dokończenie).

Sprawa przedłużenia przywileju kopytkowego w Kołomyi, nad którą Wydział krajowy wniósł przejście do porządku dziennego, wywołała dość obszerną dyskusyę.

Poseł Wierzbicki wykazywał cyframi straty, na jakie gmina będzie narażoną, jeżeli utraci przywilej. Roczny budżet tej gminy wykazuje w dochodach i rozchodach około 80.000 złr. Mowca wnosi więc, ażeby Izba odesłała tę sprawę napowrót do Wydziału krajowego z poleceniem, iżby jeszcze w ciągu tej sesyi przedstawił wniosek zezwalający na dalszy pobór myta kopytkowego.

Poseł hr. Golejewski przemawia za wnioskiem Wydziału. Kołomyja pobiera opłatę kopytkową od lat dziesięciu, pobrała więc razem w ciągu tego czasu przeszło 100.000 złr. a jakiż z tego rezultat? Kto zaglądnie do Kołomyi, przekona się tylko o istnieniu tam formalnej kopalni błota; porządek panuje tylko na drogach konserwowanych przez rząd. Gmina dba o wygodę tych, którzy największy składają haracz, nie dba o włościan okolicznych, których wozy z ciężarami grzęzną w błocie. Skoro dalej miasto nie dotrzymuje warunków określonych w ustawie, dozwalającej pobór kopytkowego, to nie ma powodu dalszego faworyzowania miasta ze szkodą całej okolicy.

Poseł Antoniewicz cieszy się, że przynajmniej raz może zgodzić się z poglądami, wypowiedzianemi przez posła Golejewskiego, istotnie każde kopytkowe jest tylko ciężarem dla włościan.

Sprawozdawca poseł Wł. hr. Badeni odpowiada najpierw obszernie posłowi Wierzbickiemu, że Wydział krajowy nie mógł wystąpić z innym, jak tylko negatywnym wnioskiem, a to z powodu lekceważenia sobie postanowień ustawy przez gminę, która mimo licznych reskryptów, napomnień i przypomnień, uchwaliła na posiedzeniu w dniu 21 czerwca 1882 r., że żadnych prestacyj drogowych odbywać nie będzie. Po tej uchwale prosił Wydział krajowy starostwo kołomyjskie o zastosowanie środków przymusowych przeciw gminie, ale nie wiadomo dotychczas, jaki obrót wzięła ta sprawa.

W końcu posiedzenia załatwiono jeszcze przychylnie kilkanaście spraw mytowych, mianowicie prolongat istniejących już oddawna rogatek.

Marszałek zamknął posiedzenie o godzinie $2^3/_4$ po południu.

*(15-te posiedzenie d. 10 października).*

Marszałek zagaja posiedzenie o godz. 12 minut 15 w południe. Liczba petycyj dochodzi na tem posiedzeniu do cyfry 523.

Z porządku dziennego, w pierwszem czytaniu poseł Starowiejski umotywował znany już wniosek w sprawie opłat od ubezpieczeń w towarzystwach asekuracyjnych. Wniosek ten przekazano komisyi podatkowej.

Poseł Wojciech hr. Dzieduszycki motywował swój wniosek w sprawie uchwalenia odpowiedniej sumy na restauracye cerkwi w Haliczu, na przechowanie starożytności w okolicy Halicza i na zwołanie kongresu archeologów. Wniosek ten uczynił wnioskodawca z polecenia zjazdu archeologów, zwołanego do Halicza skutkiem polecenia Wydziału krajowego; zjazd polecił mu wyjednać u Sejmu potrzebne środki na odnowienie pomnikowej cerkwi w Haliczu, tudzież na utrzymanie i przechowanie starożytności znalezionych w Haliczu i okolicy. Zjazd wypowiedział także zdanie, że interes nauki wymaga, aby zwołać w r. 1884 liczniejszy kongres uczonych, któryby zajął się zbadaniem charakteru pomników starożytnych na Rusi. Wniosek hr. Dzieduszyckiego przekazano komisyi budżetowej.

Poseł Henryk hr. Wodzicki motywował w pierwszem czytaniu swój wniosek z rezolucyą do Rządu w sprawie kas oszczędności. Sprawa, poruszona przez wnioskodawcę, została wywołaną reskryptem wys. Namiestnictwa z dnia 7 lipca 1882 l. 40,236, wystosowanym do Kasy oszczędności powiatowej w Myślenicach, a postanawiającym, że Kasa ta wstrzymać się ma z rozporządzeniem czynności, statutem określonych, do czasu, w którym jej Wydział poweźmie uchwałę, oznaczającą stopę procentów od wkładek i od lokacyi kapitału wkładkowego w granicach naznaczonych tym reskryptem, to jest, że od wkładek dawać będzie 4, a najwięcej $4^1/_2$ prc., a pobierać będzie od pożyczek hipotecznych 5, a najwięcej $5^1/_2$ prc., od innych zaś lokacyj 6 prc.

Podobne rozporządzenie w nieco odmiennem brzmieniu, otrzymywały Kasy oszczędności w Wadowicach i w Krakowie, ostatnia z zagrożeniem zwinięcia jej w razie niezastosowania się do rozporządzenia Namiestnictwa. Z prawa odwołania się do Ministerstwa zrobiły kasy oszczędności użytek w przepisanych terminach, jednak bez skutku. Sądzićby więc należało, że sprawa ta już ostatecznie załatwioną została. Nie wstrzymuje to jednak wnioskodawcy od przedstawienia Namiestnictwu szkodliwości i niebezpieczeństwa podobnych rozporządzeń. Reskrypt wys. Namiestnictwa powołuje się na t. z. regulatyw z r. 1844, według którego „stopa procentu od wkładek powinna być ustanowioną niżej przeciętnej stopy w kraju, a przy ustanawianiu prowizyj od pożyczek należy mieć wzgląd na jak najwięcej produkcyjną lokacyę funduszów kasy oszczędności, pochodzących z wkładek“. Ale tu nasuwa się wątpliwość, o ile zasadę tę należy i można stosować do kas oszczędności po małych miastach i miasteczkach. Mowca przedstawia z całą dokładnością stosunki kredytowe po małych miastach i krytykuje z tego stanowiska rozporządzenie namiestnicze, a w końcu wnosi rezolucyę wzywającą rząd, aby przy przestrzeganiu przepisu regulatywu z r. 1844 uwzględniał wszystkie istniejące w naszym kraju stosunki kredytu pieniężnego.

Wniosek powyższy przekazano komisyi bankowej.

Poseł Fruchtman z komisyi prawniczej przedłożył sprawozdanie komisyi o wniosku p. Pilata względem zmiany §§ 5 i 6 kraj. ordynacyi wyborczej z dnia 26 lutego 1861, z projektem zrównania okręgów wyborczych z okręgami terytoryalnemi powiatów politycznych. Projekt dotyczący musiano jednak odroczyć, albowiem komplet Izby wynosił tylko 90 posłów, do prawomocności zaś uchwały tej potrzeba 114.

Dr Max imieniem komisyi administracyjnej referował o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie wymierzania pięcioleci i emerytury inżynierom i konduktorom dróg krajowych. Wnioski Wydziału uchwalono. (Podamy je jutro. Przyp. Red.)

Następnie poseł Madejski imieniem komisyi prawniczej przedstawił sprawozdanie co do wniosku swojego o zmianę procedury cywilnej. Wniosek ten, za którym przemawiali p. p.: Lenartowicz, Zawadzki, Leniński, przyjęto jednomyślnie. (Osnowę tego wniosku przytoczyliśmy już na wstępie dziennika. P. R.)

W końcu referował poseł Scipio o budżecie szkoły i folwarku w Czernichowie. Pozycye dotyczące przyjęto.

Marszałek zamknął posiedzenie, oznaczając przyszłe na czwartek na godzinę dwunastą w południe.

Z pewnej strony, pragnącej koniecznie znaczenia na polu klubowania sejmowego, propagowaną była, jak wiadomo, myśl założenia klubu posłów miejskich. Na szczęście skonstatować możemy, że w Sejmie naszym pojęcia konstytucyjne i poczucie krajowe wzmogły się tak bardzo, iż myśl ta potworna, która jeszcze w dawnym Sejmie znalazłaby być może odgłos jaki, obecnie doznała porażki wśród nader sprzyjających dla siebie okoliczności. Wiadomo, iż sprawa budowy koszar po miastach i inne sprawy tego rodzaju, wymagały porozumienia się administracyjnego, reprezentacyj miejskich co do tego, w jakiby można sposób zapewnić ułatwienia ze strony kraju dla rychłego i pomyślnego ich rozwiązania. Czepiono się więc tej okoliczności, niewątpliwie nader sprzyjającej, aby posłów wybranych przez okręgi miejskie, podciągnąć pod jeden sztandar i powołano się natychmiast a najniestósowniej i najnieszczęśliwiej na klub, jakoby posłów małej własności, który jak wiadomo wcale nie istnieje, a którego byt mityczny wyprowadzono ze znanych konferencyj nad zadosyćuczynieniem głośnych żądań włościańskich. Na szczęście posłowie Dr Weigel i Wierzbicki, którym się należy zasługa inicyatywy w sprawach wspomnionych przez nas budowy koszar itp. nie są ludźmi, którychby łatwo było pojęcia zaciemnić a ich dobrą wiarę nadużyć; prędko też zaprotestowali przeciw usiłowaniom sprzecznym z ich zamiarami i z pożytecznego porozumienia, które inicyowali, starli bez miłosierdzia charakter politycznej klubowości.

# KRONIKA.

*Kraków d. 11 października.*

**Sto lat temu jutro**, Polska obchodziła stuletni jubileusz Sobieskiego, stuletnią rocznicę zwycięstwa pod Wiedniem. Obchodziła ją uroczyście w Koronie i Litwie młodzież, z pośród której wyszli później wiekopomni twórcy konstytucyi 3-go maja, młodzież sterowana przez równie wiekopomną Komisyę Edukacyjną. Okólnik Komisyi Edukacyjnej z 7-go lipca 1783 r. podpisany przez prezydującego jej wówczas biskupa Płockiego, księcia Michała Jerzego Poniatowskiego brata królewskiego, przypomniał tę pamiątkę wszystkim zgromadzeniom szkolnym i do uroczystego jej obchodzenia zachęcił, zalecając, aby obchód uroczystości odłożono na 12 października, gdy już młodzież do szkół zgromadzi się po wakacyach, które wówczas trwały przez sierpień i wrzesień. Rektorowie szkół głównych w Warszawie, Wilnie i Krakowie już z końcem lipca rozesłali ten okólnik wszystkim zgromadzeniom szkolnym wydziałowym i podwydziałowym i przygotowali cały program uroczystości, które trwały przez trzy dni 11, 12 i 13-go października: pierwszego dnia odbywały się nabożeństwa za dusze poległych w obronie chrześciaństwa; nazajutrz nabożeństwa dziękczynne za tryumf odniesiony nad nieprzyjaciołmi Kościoła i Ojczyzny; trzeciego dnia wreszcie wobec zgromadzonych w salach akademickich uczniów i gości miano mowy na cześć Jana III: W szkole głównej wileńskiej X. Szalewicz doktor filozofii i profesor wymowy; w Warszawie Jacek Przybylski później-

szy profesor w Akademii Jagiellońskiej i X. Filip Golański pijar; piękna też była mowa Franciszka Karpińskiego, w której znakomicie skreślony żywot Jana III, a którą podaliśmy w felietonie „Gazety Krak." w dniach jubileuszowych zeszłego miesiąca.

**Pan Minister Dunajewski**, przybył dzisiaj popołudniowym pociągiem do Krakowa z Galicyi mianowicie z Tyczyna, gdzie zabawił dzień jeden wracając ze Lwowa. Pan Minister ma się zatrzymać w Krakowie przez dwa dni.

**Wystawa Sobiescianów** licznie jest zwiedzaną. Pensyonaty i uczniowie szkół i seminaryów mają znacznie zniżoną cenę, jeżeli przybywają ze swoimi przełożonymi. Książę Władysław Czartoryski w przyjeździe do Paryża, zaledwo przybył tu z Sieniawy, zwiedził wystawę, oglądając przez kilka godzin nagromadzone na niej zabytki.

**Sniegi spadły w ostatnich dniach** — jak donosi „Gazeta Lw." — w górskich okolicach Galicyi wschodniej, w Czechach, Tyrolu, Szwajcaryi i t. d.

**Paki**, o których wywiezieniu na Zamek z domu pod Nr. 20 przy ulicy Kanoniczej onegdaj donieśliśmy, zawierały, jak się dowiadujemy części składowe pomnika Piusa IX. Przyznamy szczerze, że większa otwartość w całem tem działaniu byłaby bardzo pożądaną.

**Rada szkolna krajowa** zamianowała nauczyciela Leona Rzeszowskiego w Hałcnowie, rzeczywistym nauczycielem kierującym szkoły etatowej w Hałcnowie; nauczyciela Józefa Bogusza w Staszkówce, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Staszkówce, a nauczyciela tymczasowego szkoły etatowej w Podhajcach Jana Maruszczaka, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły.

**Kronika żałobna** we Lwowie zwiększyła się śmiercią dwóch wybitniejszych ludzi. We wtorek umarł tam Dr Feliks Strzelecki, profesor szkoły politechnicznej i członek krakowskiej Akademii Umiejętności, znany jako powaga na polu naukowem, a w szczególności na polu fizyki teorytycznej. Wczoraj zaś umarł we Lwowie F. H. Richter, znany księgarz i nakładca, który przed laty wydawał „Strzechę", „Bibliotekę Narodową" i t. d.; a w ostatnim czasie był wydawcą „Kuryera Lwowskiego".

**W Warszawie** — jak już donieśliśmy — odbyły się liczne aresztowania, tym razem rosyanek — nihilistek Według szczegółów nadeszłych aresztowano przełożoną instytutu maryjskiego, zostającego pod protekcyą cara, rosyankę panią Jentys i kilka jej uczennic. — W mieszkaniu przełożonej znaleziono pisma nihilistyczne. Wiadomość ta wywołała w Warszawie wielkie wrażenie.

**Koszta pomnika „Germanii"** wystawionego — jak wiadomo — w Niederwaldzie, wynoszą według „Centralblatt der Bauerwaltung" ogółem 1,192,000 marek, mianowicie: 1) Architektoniczne przyrządy 337,700 mrk. — miejsce do budowli i założenie terasów 113,000 mrk. — dom dla strażników 18,000 m. — założenie ogrodu 3,500 m. — tablice z napisami i świeczniki 9000 m. — koszta kierowania budowlą 31,000 m.; 2) Modele do odlewów: 210,000 mrk.; 3) Odlewy: „Germania" 175,740 m. — grupa „Ren i Mosela" 35,000 m. — figury: wojna i pokój 60,000 m. — rozmaite herby 10,880 m. — orły, wieńce itp. 26,950 m. — małe rzeźby 21,300 m. — wielka rzeźba 51,300 m.; 4) premie konkursowe 27,000 mrk.; 5) Koszta zarządu przez lat 12 — 31,000 mrk.

**Wyrok śmierci na cara.** W Rosyi wydano znowu kilka proklamacyj rewolucyjnych. W jednej z nich, wydrukowanej na pięknym papierze i wyraźnemi czcionkami czytamy dosłownie: „Rewolucyjny komitet wykonawczy Rosyi uchwalił jednomyślnie wydać wyrok śmierci na Aleksandra III. Naznaczony przez nas termin, który Aleksander III znał dokładnie tak z naszego organu „Nar. Wolja", jak i z wydanych proklamacyj, minął już, a ze strony rządu nie poczyniono ani jednego kroku, aby zapobiedz biedzie i niedoli ludu. Możemy zapewnić, że cel nasz osiągniemy, choćby wrogowie nasi posługiwali się jakiemibądź środkami".

**Ograniczone ministerstwo oświecenia w nieograniczonej Rosyi** ogranicza i liczbę uczniów wstępujących corocznie do uniwersytetów. „Russk. Wiedomosti" donoszą, że na uniwersytetach petersburgskim i moskiewskim liczba wstępujących ograniczoną będzie do 300 uczniów; na uniwersytetach zaś: warszawskim, kazańskim, kijowskim, charkowskim i odeskim do 200. Z tego powodu petersburgskie „Nowosti" podają ciekawe szczegóły o młodzieży uniwersyteckiej w państwie rosyjskiem, między innemi piszą: „Brak miejsc wolnych utrudnia dostęp do uniwersytetu i specyalnych zakładów wyższych i zmusza młodzież, chcącą otrzymać wyższe wykształcenie, do wyjazdu za granicę, gdzie nic nie krępuje swobody nauki. Napływ poddanych rosyjskich do uniwersytetów zagranicznych szczególnie się zwiększył w ciągu trzech lat ostatnich, odkąd ograniczono ilość miejsc w kilku zakładach wyższych specyalnych. Wogóle w ubiegłym roku akademickim liczono uczących się w zagranicznych uniwersytetach 795 poddanych rosyjskich (w tej liczbie 96 kobiet). W roku poprzednim było ich tylko 593, a więc przybyło w r. z. przeszło 200 zmuszonych szukać wykształcenia za granicą".

Ten sam dziennik donosi, że w ministerstwie oświecenia opracowują obecnie statystykę oświaty narodowej, w której zawarte będą szczegóły o liczbie uczących się z podzieleniem ich na klasy i kategorye podług wieku, wyznania, narodowości i t. d. Za materyał do tej statystyki mają posłużyć prace komitetu statystycznego ministerstwa oświecenia, który już w r. 1880 rozesłał szemata i druki na wykazy do wszystkich zakładów naukowych.

**Stosunek Rosyi do Niemiec** tak się dziś przedstawia w obrocie wekslowym: Wobec tego, że nominalna wartość 100 rubli rosyjskich odpowiada nominalnej wartości 333 marek pruskich — w Berlinie dziś za 100 rs. płacą tylko 199 marek i 10 fenigów. Nawzajem, gdy nominalna wartość 100 marek pruskich odpowiada nominalnej wartości 31 rubli rosyjskich — w Warszawie dziś za 100 marek płacą 50 rs. i 20 kopiejek! — Zgodnie z takim kursem płacą dziś w Petersburgu półimperyały po 8 rs. 40 kop., gdy cena ich prawna wynosi tylko 5 rs. 15 kop. W Warszawie zaś półimperyały nie pojawiają się wcale na sprzedaż.

---

**Wiadomości urzędowe.** Minister wyznań i oświecenia zamianował zastępcę nauczyciela przy gimnazyum św. Anny w Krakowie Zygmunta Kunstmanna, nauczycielem gimnazyum w Drohobyczu, zaś zastępcę nauczyciela przy gimnazyum w Kołomyi Ludwika Kozakiewicza, nauczycielem gimnazyum w Złoczowie.

## TEATR KRAKOWSKI.

*Repertoar.*

W sobotę 13 października: „Rodzina Furiozów, komedya w 4 aktach ze szwedzkiego Fryderyka Rüs. Po raz pierwszy.

W niedzielę 14 października: „Dwie Sieroty." Początek o godzinie siódmej wieczorem.

**Muzeum Narodowe** sztuki (w Sukiennicach) otwarte od godziny 11 do 4 po południu za opłatą.

**Wystawa nieustająca** Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedziele 15 c., w dnie powszednie 30 centów.

**Zbiory ks. Czartoryskich** zwiedzać można we wtorki, czwartki i soboty od godz. 10 do 12 w południe.

**Gabinet archeologiczny** uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godz. 12—1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyt.

**Muzeum Techniczno-przemysłowe** w gmachu OO. Franciszkanów, otwarte codziennie od g. 10—6ej. — Wstęp 20 c. od osoby. W niedziele i święta od 10ej do 2ej bezpłatnie.

**Skarbiec i groby królewskie** w katedrze na Wawelu zwiedzać można codziennie o godz. 10 zrana; w niedziele i święta po Sumie.

**Groby zasłużonych** u OO. Paulinów na Skałce, zwiedzać można codziennie za zgłoszeniem się do X. Przeora.

---

**Kalendarzyk.** Jutro: *Św. Maksymiliana bisk.* W sobotę: *Św. Edwarda króla wyzn.*

### Żałoby korespondenta organu Katkowa.

Korespondent Z. organu Katkowa, który — jak mówi — przypadkowo jechał tym samym pociągiem, którym jechał ks. Biskup Hryniewiecki z Wilna do Grodna, żali się w „Mosk. Wied." na uroczyste i entuzyastyczne przyjęcie, którego doznawał ks. Biskup wileński na wszystkich stacyach, gdzie tłumy ludu, kobiety i dzieci czekały na jego uroczyste przyjęcie. Czemś dziwnem wydaje mu się również obecność gimnazyalistów na dworcu. „Z uczuciem niewyrażonej trwogi" patrzał korespondent „Mosk. Wied." na widocznie godne pochwały sceny. Od r. 1863 dla każdego, kto dobrze zna sposób brania się do rzeczy katolicyzmu w Rosyi, było widocznem, że w danej chwili do rzeczywistej religijności masy, domięszanem było coś sztucznego, podniecającego imaginacyę gorliwych katolików w niezależnym kierunku.

Wydało mi się nawet — pisze dalej — jakoby w pociągu jechał ze mną nie wysoki dostojnik kościelny, oficyalnie naznaczony przez cara, ale Biskup *in partibus infidelium....*

Wrażeniami temi dzieli się korespondent z sąsiadem, który wywdzięczając mu się za to, opowiada „dziwne rzeczy" o Wilnie, gdzie zajmuje dość wybitne stanowisko. Dowiadujemy się zatem, że w Wilnie ma miejsce pogłówne wypędzanie tych wszystkich osób duchownych, które pośrednio lub bezpośrednio pomagały „w wysoce pożytecznej działalności prałatowi Żylińskiemu."

Z losów Żylińskiego i jemu podobnych wyciąga p. Z. następującą wskazówkę postępowania dla obecnych biskupów:

Może wszyscy nowomianowani Biskupi są rzeczywistymi chrześcianami, to jest ludźmi, którym są obce wszelkie namiętności polityczne, ale dlaczegoż nie mają iść drogą Felińskiego, Fijałkowskiego, Krasińskiego i innych, bez miary nagrodzonych za wrogie dla Rosyi usposobienie, zamiast obierać drogę Żylińskiego, prowadzącą do nędzy i hańby.

Drugą nowiną ma być zabronienie przez Arcybiskupa Gintowta drukowania do użytku w szkołach, tłomaczonej na język rosyjski z podręcznika katolickiego, historyi starego i nowego testamentu.

Na dowód, że Rosya sama powołuje do życia, wykarmia szkodliwe dla państwa żywioły, przytacza autor korespondencyi fakt, że rząd, wzbrania kolonistom czeskim, osiadłym w liczbie 50.000 w gubernii wołyńskiej, wyznawania swobodnie „narodowo czeskiej" religii, przyzwalając im na trzech tylko księży, „którzy umieją wpłynąć na duszę prostego człowieka." W sferze stosunków ekonomicznych obecny stan rzeczy nie zadawalnia również korespondenta:

Konieczność ochronienia włościanina rosyjskiego od nacisku i wpływu silnej arystokracyi polskiej, potrzebuje specyalnego sposobu działania; urzędnicy miejscowi, prowadząc politykę na własną rękę, wytępiają w kraju wszelkie gospodarstwo ziemskie, rosyjskie i nierosyjskie.

Kończąc swoje doniesienie zaznacza p. Z.: Że z patryotycznego porywu 1863 r., nie pozostało ani śladu, dwudziestoletnia robota rosyjska okazała się szczególniej niefortunna w gubernii grodzieńskiej i wołyńskiej, mających największe polityczne i strategiczne znaczenie. My, mieszkańcy tutejsi (Litwy), doznajemy w ostatnich czasach jakiegoś dziwnego wrażenia, niepokoju. Słyszeliśmy, że w Krakowie czegoś się ruszają i czujemy jakieś obawy w życiu kraju przywiślańskiego, jest li to rezultatem niezwykłego rozwoju ekonomicznego, lub też symptomem zastarzałej choroby, Bóg to wiedzieć raczy?

Takiem westchnieniem kończy pobożnie rzecz swoją korespondent organu Katkowa;

W każdym razie — dodaje — położenie jest niezupełnie normalne i potrzebne są bardzo doświadczone i umiejętne ręce....

Komentarze zbyteczne! — dodaje „Kuryer Poznański."

## Przegląd polityczny.

Bułgarskie Sobranje przyjęło ugodę kolejową 39 głosami przeciwko 6, a nowy serbski minister spraw zewnętrznych przybywa do Wiednia, ażeby w imieniu serbskiego rządu ratyfikować ugodę, zastrzegając sobie późniejsze przyzwolenie Skupczyny. Bułgarskie Sobranje stwierdziło, że powodzenie pełnomocników bułgarskich pod czas *conference à quatre* przewyższyło wszelkie oczekiwanie. Sprawozdanie komisyi oparte na dokumentach podnosi, że delegaci dopiero na polecenie prezesa Sobolewa podpisali ugodę. Brakuje więc jeszcze potwierdzenia Porty, prawdopodobnie jednak nastąpi takowe już w najbliższym czasie. W ten sposób ukończy się ciężka ale obiecująca dyplomatyczna praca i Austro-Węgry będą nareszcie w stanie zbierać najcenniejsze owoce, jakie im zostały przyznane przez kongres berliński. Urzeczywistnienie ugody uchwalonej przez *conference à quatre* otwiera obszerną perspektywę dla wciągnięcia Wschodu do wielkiej europejskiej sieci handlu i przemysłu, a zaszczytne i korzystne posłannictwo dokonania tego przypada w udziale Austryi, która objąwszy pośrednictwo pomiędzy środkową i wschodnią Europą a południowym Wschodem, może z jednej strony nieść owoce przemysłu europejskiego na półwysep bałkański i do Turcyi azyatyckiej, a zabierać od tych ostatnich krain produkta kopalne i rolnicze, ich bogatej ziemi.

---

Jenerałowie rosyjscy, którzy długi czas swojemi rządami uszczęśliwiali Bułgaryę, opuścili jak wiadomo w końcu przeszłego miesiąca ten kraj, w którym wiele zarobili, nie dając mu nic w zamian; ale dopiero teraz otrzymujemy niektóre szczegóły o tej emigracyi. Burmistrz sofijski Jaknarow były omladinista serbski, a zarazem wielki moskalofil, pragnął urządzić Kaulbarsowi i Sobolewowi świetne pożegnanie. Usiłowania jego jednak, były zupełnie daremne, usposobienie bowiem ludności było tego rodzaju, że nie można było nawet narażać jenerałów na bliższe zetknięcie się z Bułgarami. Dopiero w Lom Palance, urządził Kaulbars komedyę pożegnania, ściskał żołnierzy, którzy mu służyli na eskortę, ocierał łzy, których nie było, i wyrażał głęboką boleść, że mnóstwo jego dobrych chęci względem Bułgaryi, rozbiło się o opór władzy miejscowej. Oficerowie bułgarscy, doskonale jednak wiedzieli, co to były za dobre chęci i bardzo zimno przyjęli ubolewania pana Kaulbarsa, który narzekając na niewdzięczność „braci Słowian, odjechał do Petersburga i wzbogaca tam „Nowoje Wremia" denuncyacyami na Bułgarów.

---

O francusko-hiszpańskiem zajściu pisze „Kreuz Ztg". „Czy hiszpański naród przystąpi nieco bliżej do europejskiego pokojowego związku, wskutek ostatnich zdarzeń, tego nie możemy stanowczo powiedzieć, ale co się tyczy Niemiec, to przyjęto z powszechnem zadowolnieniem, że nasz rząd nie dał się wyprowadzić z spokoju i równowagi przez wiadome zaburzenia".

---

Stanowisko ministeryum Ferrego wzmocniło się znacznie w ostatnich czasach. Po długim poszukiwaniu wynaleziono nareszcie ministra wojny w osobie jenerała Campenon, który już miał tę tekę za ministeryum Gambetty, a jako gorliwy republikanin, powinien znaleść poparcie w Izbie. Jenerał Campenon uzupełnia i wzmacnia ministeryum Ferrego, i daje mu tę siłę odporną, której w obecnem położeniu niezmiernie potrzebowało. Obok tego nadeszły z Tonkinu pomyślne wiadomości. Wskutek przybycia anamickich mandarynów, położenie nad Czerwoną rzeką zaczyna się wyjaśniać. Ludność miejscowa poddaje się Francuzom, a groźne czarne flagi, zaczynają ustępować ku chińskiej granicy. Gdyby cała tonkińska sprawa ukończyła się przed zebraniem Izby i p. Ferry wystąpił z traktatem rozwiązującym Francyi w tych stronach ręce, Izba zapewne nie odmówiłaby mu i nadal poparcia, a jego gabinet miałby zapewnioną trwałość.

## Telegramy „Gazety Krakowskiej".

**Budapeszt** 11 października. Wybory do delegacyj wspólnych uskuteczni jutro Izba deputowanych sejmu węgierskiego. W sobotę minister finansów przedłoży budżet i odczyta exposé.

Z Izby wyższej odesłano uchwalony już w Izbie niższej wniosek Tiszy do komisyi i przystąpiono do wyborów delegacyjnych.

**Rzym** 11 października. Papież przyjmował biskupa wrocławskiego i byłego arcybiskupa warszawskiego.

**Paryż** 11 października. Wiadomość podaną przez „Gaulois" o pogodzeniu się Ferry'ego z Wilsonem, uważają tu za prosty wymysł.

Agencya Havas zaprzecza, jakoby prawdziwą była wieść o przesłaniu noty hiszpańskiej do gabinetu francuskiego. Ferry przyjmując wczoraj Fernana Nunez, porozumiewał się z nim tylko w sprawach ubocznych. Rozmowa ich miała charakter poufny.

**Paryż** 11 października. „Figaro" dowiaduje się, że główna trudność w uregulowaniu sprawy Tonkińskiej polega na tem, iż Chiny chcą anektować północne prowincye Tonkinu, podczas gdy Francya chce zapewnić niezawisłość ludom mieszkającym na terytoryum zneutralizowanem.

**Paryż** 10 października. W kołach dyplomatycznych, dobrze poinformowanych, zaprzeczają doniesieniu „Timesa", że polecono ambasadorowi hiszpańskiemu, aby ewentualnie opuścił Paryż. W kołach tych zapewniają, że ambasador hiszpański nie otrzymał nowych instrukcyj z Madrytu. Ambasador hiszpański odwiedził dziś Ferrego, ale nie wspomniał o zajściach z dnia 29 września.

**Paryż** 11 października. „Gaulois" zapewnia, że między Wilsonem a Ferrym przyszło do porozumienia za pośrednictwem Grevy'ego.

**Paryż** 11 października. „Liberte" donosi, że rząd nie otrzymał dotąd informacyj potwierdzających o układach z czarnemi chorągwiami. Ostatnie instrukcye wystosowane do Harmanda, polecały, aby nie zmieniano nic w dyspozycyi wojska; przed okupacyą Sontai i Bochim nie ma być zawarty żaden traktat.

**Madryt** 11 października. Wczoraj wieczór podał się cały gabinet do dymisyi. Król przyjął dymisyę i zaprosił Sagastę na dziś w południe na konferencyę. Dymisya opiera się na uchwale przyjętej przed podróżą królewską. Utrzymują, że król powierzy Sagaście utworzenie nowego gabinetu.

**Kopenhaga** 11 października. Car z żoną wyjechał dziś do Petersburga.

---

### Kursa telegraficzne z d. 11 paździer. 1883.

**Wiedeń**, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa austr. 78·50. Renta srebrna 79·05, Renta złota 99.85. 6% Węgierska 119·60. Losy z r. 1860 132·50 Akcye banku Austro-węgierskiego 841·—. Akcye kredytowe 291·60. Londyn 119 90. Dukat 5·66. Napoleondor 9·50½. Lombardy 149·75., Losy z roku 1864 167 25. Akcye kolei Karola Ludw. 286 50. Akcye Lwow. Czerniow. 165·75. Akcye kolei węg. północno-wschodn. 146·75. Akcye Anglo-Banku 107·75. 5% Oblig. indem. galicyjsk. 98·50. Losy prem. węgierskie 113·—. Akcye kolei Koszycko-Bogum. 144·50. Akc. kolei półn. zachod. austr. 191·50. 6% Listy zast. hipoteczne 102·—. Marki 58·70. Ruble papierowe 116·75. 4% Renta złota węgierska 87·15., 5% Austr. Renta pap. nowa 92 90. Akcye Siedmiogrodzkie 161·25.

Usposobienie giełdy: mdłe.

**Berlin**, z d. 10 b. m. 1883, r.

Wiedeń 170·10. Banknoty 170.35. Warszawa 199.10 Ruble 199·70. 5% Listy Zast. Pol. 61·70. 4% Listy Likwid. 54·50. Akcye Kol. Kar. Ludw. 122·—. Akcye kredyt. 498.—.

---

Wydawca i Odpowiedzialny Redaktor:
**Emil Szwarc.**

---

## Pociągi na kolejach żelaznych.

### Odchodzą z Krakowa:

| Do Lwowa: | *osobowy:* | *pośpieszny:* | *wieczorny* |
|---|---|---|---|
| *Kraków* odjazd: | 10·48 rano | 9·13 wiecz. | 10·50 wiec |
| *Lwów* przyjazd: | 9·7 wiecz. | 5·20 rano | 11·30 rano |

**Do Lwowa*) i Tarnowa *lokalny*:**

*Kraków* odjazd: 6·18 rano.
*Tarnów* przyjazd: 9·11. „
*Lwów* przyjazd: 7·34 wieczór.

*) Tylko od 1go czerwca do 31go października b. r.

**Do Wieliczki:** *Kraków* odjazd: 11·5 w połud.
*Wieliczka* przyjazd: 11·44 po poł.

### Przychodzą do Krakowa:

| Ze Lwowa: | *osobowy:* | *mieszany:* | *pośpieszny:* |
|---|---|---|---|
| *Lwów* odjazd: | 3·45 rano | 4·49 wiecz. | 10·30 w noc. |
| *Kraków* przyjazd: | 2·58 pop. | 5·10 rano. | 6·48 rano |

**Ze Lwowa*) i Tarnowa *lokalny*:**

*Tarnów* odjazd: 5·3 po poł.
*Kraków* przyjazd: 8·5 wiecz.
*Lwów* odjazd: 6·15 rano.

*) Tylko od 1go czerwca do 31go października b. r.

**Z Wieliczki:** *Wieliczka* odjazd: 6·57 wiecz.
*Kraków* przyjazd: 7·35 wiecz.

## Kurs pieniędzy i pap. wartość.

**Kraków**, dnia 12 października.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Ruble pap. za 100 rs. | 116 50 | 117 75 |
| Marki niem. za 100 marek | 57 75 | 59 — |
| Franki za 100 fr. | 47 — | 48 — |
| Półimperyał ros. | 9 65 | 9 85 |
| Dukat ważny | 5 55 | 5 70 |
| Rubel srebrny obrączkowy | 1 50 | 1 70 |
| Srebrne kupony płatne za 100 złr. | — — | — — |
| *Listy zastawne i obligacye.* | | |
| Obligacye indemn. galic. za 100 złr. | 98 — | 100 — |
| 4% L. zast. T. kred ziems. 100 złr. | 88 50 | 91 50 |
| 4% „ „ „ Iem. 100 złr. | 86 — | 88 — |
| 5% „ „ „ „ „ | 98 50 | 100 50 |
| 6% L. hip. 100 złr. | 101 — | 103 — |
| 5% L. hip. z 10% prem. 100 złr. | 100 — | 102 — |
| 5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr. | 97 — | 99 50 |
| 6% L. włościań. z dywid. 100 złr. | 100 — | 102 — |
| 5% „ „ „ 100 złr. | 97 — | 100 — |
| 5½% Z. kred. Krak. 36 lat zwr. | 98 — | 100 — |
| 6% „ „ „ 36 lat zwr. | 101 25 | 102 75 |
| 7% „ „ „ 18 lat zwr. | 100 50 | 102 50 |
| 6% „ „ „ 20 lat zwr. | 104 — | 106 — |
| Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr. | 288 — | 291 — |
| „ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr. | 165 50 | 168 50 |
| „ banku hipot. Lwowsk. 200 złr. | 300 — | 305 — |
| „ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr. | — — | — — |
| Losy m. Krakowa 20 złr. | 18 — | 20 — |
| „ m. Stanisławowa 20 złr. | 21 50 | 24 — |
| 5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli | 98 75 | 100 50 |
| 4% L. likwid. 100 rubli | 88 — | 90 — |

Op. bez bieżącego kuponu oblicza się każdoraz w miarę płatności.

**Wiedeń**, dnia 10 października.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| *Obligi długu państwa.* | | |
| 4·2% Renta pap. 100 złr. | 78 35 | 78 50 |
| 4·2% „ srebrna 100 złr. | 78 70 | 78 85 |
| 4% „ złota 100 złr. | 99 10 | 99 30 |
| 5% „ pap. 100 złr. | 92 85 | 93 — |
| 4% „ złota węgierska 100 złr. | 87 10 | 87 25 |
| 5% „ papierowa 100 złr. | 85 85 | 86 — |
| 5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod. | 97 — | 97 50 |
| *Akcye bankowe.* | | |
| Anglo-austr. 120 złr. | 107 50 | 108 — |
| Boden-Credit 200 „ | 208 — | 208 50 |
| Kredyt. dla h. i. p. 140 „ | 288 — | 288 30 |
| Kredyt. węg. 200 „ | 286 25 | 286 75 |
| Niższo-Austr. 500 „ | 855 — | 860 — |
| Hipoteczne galic. 200 „ | — — | — — |
| Austro-węgierskie 500 „ | 840 — | 841 — |
| Unionbank 100 „ | 110 — | 110 25 |
| Verkehrbank 140 „ | 146 — | 146 50 |
| Bankverein 100 „ | 107 50 | 108 — |
| Länderbank 200 „ | 103 20 | 103 60 |
| *Akcye kolei.* | | |
| Albrechta 200 złr. | — — | — — |
| Alföldzkie 200 „ | 166 75 | 167 25 |
| Elżbiety 210 „ | 223 50 | 224 — |
| Ferdynanda półn. 1000 „ | 2668 | 2674 |
| Franc. Józefa 200 „ | 201 50 | 202 — |
| Morawsko-Szlaska 200 „ | 27 50 | 28 — |
| Lwowsko-czerniow. 200 „ | 165 50 | 166 50 |
| Aust. półn.-zachod. 200 „ | 191 50 | 191 75 |
| Południowo „ 200 „ | 150 — | 150 25 |
| Tramwaj. 200 „ | 223 75 | 224 — |
| Węg.-galic. 200 „ | 159 50 | 160 50 |
| Węg. półn.-wschod. 200 „ | 147 — | 147 50 |
| Węg. zachod. 200 „ | 162 75 | 163 25 |
| *Listy zastawne.* | | |
| 5% Bodencredit 100 złr. | — — | — — |
| 5% „ 33 lat 100 „ | — — | — — |
| 5% Austro-węgierskie | 100 60 | 100 80 |
| *Obligi pierwszeństwa.* | | |
| Albrechta 300 złr. sr za 100 | 97 60 | 98 — |
| Alföldzkie 200 „ „ | 98 25 | 98 75 |
| Gratzkoflach. 150 „ „ | 98 30 | 98 70 |
| Elżbiety 600 marek za 200 mrk. | 103 — | 103 25 |
| „ 400 „ za 200 mrk. | 107 30 | 107 70 |
| Ferd. półn. „ | 105 — | 106 — |
| „ 1872 300 złr. sr. za 100 | 107 50 | 107 65 |
| „ 1876 100 złr. sr. „ | 105 — | 106 25 |
| Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100 | 98 70 | 98 90 |
| Lwow.-Czern. 1865 300 „ „ | 94 80 | 95 30 |
| „ 1867 300 „ „ | 98 70 | 99 20 |
| „ 1868 300 „ „ | 94 90 | 95 30 |
| „ 1872 300 „ „ | 94 50 | 95 — |
| Rudolfa 300 „ „ | 100 40 | 100 70 |
| „ 1869 300 „ „ | 100 40 | 100 70 |
| „ 1872 300 „ „ | 100 40 | 100 70 |
| Siedmiogrodzkie 300 „ „ | 91 75 | 92 — |

| *Papiery loteryjne.* | płacą | żądają |
|---|---|---|
| 3% Bodencredit 100 złr. | 97 50 | 98 — |
| 4% Cisańskie 100 „ | 109 90 | 110 20 |
| 3% Serbskie 100 fr. | 32 25 | 32 75 |
| 3% Tureckie 400 „ | 22 75 | 23 — |
| 5% Reg. Dunaju 100 złr. | 114 75 | 115 — |
| 4% Żeglugi Dunaju 100 „ | 109 — | 110 — |
| 4% Tryest 100 „ | 126 — | 127 50 |
| 4% Tryest 50 „ | 63 50 | 64 50 |
| 4% 1854 Losy 250 „ | 120 20 | 120 60 |
| 4% 1860 Losy 500 „ | 132 50 | 133 — |
| „ „ „ 100 „ | 132 50 | 133 — |
| Losy 1864 100 „ | 167 50 | 168 — |
| Losy czerwonego Krzyża węg. — „ | 6 20 | 6 40 |
| Węgierskie 100 „ | 113 — | 113 50 |
| M. Wiednia 100 „ | 123 — | 123 50 |
| Kredytowe 100 „ | 168 50 | 168 — |
| Klary 40 „ | 35 50 | 36 — |
| M. Insbruku 20 „ | 21 — | 21 25 |
| Keglewicz 10 „ | 19 50 | 20 — |
| M. Krakowa 20 „ | 18 50 | 18 75 |
| M. Lublany 20 „ | 23 70 | 23 — |
| M. Budy 40 „ | 41 — | 42 — |
| Palfy 40 „ | 35 50 | 36 — |
| Czerwonego Krzyża 10 „ | 12 — | 12 27 |
| Rudolfa 10 „ | 19 — | 20 — |
| Salm 40 „ | 51 — | 52 26 |
| M. Salzburgu 20 „ | 22 50 | 23 25 |
| St. Genois 40 „ | 48 40 | 48 60 |
| M. Stanisławowa 20 „ | 23 50 | 24 — |
| Waldstein 20 „ | 26 50 | 27 25 |
| Windiszgrätz 20 „ | 39 50 | 40 50 |
| Losy użytkowe % Bodencred. | 23 — | 25 — |

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki.